

*naszego Jezusa Chrystusa*"<sup>49)</sup>. By ten szczytny i wielki cel osiągnąć, trzeba myślać, słowem i czynem realizować przez całe życie zbawienne upomnienie Eklezjastes: „*Boga się bój i zachowaj przykazania, bo to jest cały człowiek*"<sup>50)</sup>.

Kraków

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

## UWAGI I WIADOMOŚCI

### FILOZOF POLSKI O ŚPIEWIE GREGORIAŃSKIM

W dziele profesora Mariana Zdziechowskiego pt. „Pessimizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa“, tom I (Kraków 1915), str. X — XIII znajduje się następujący ustęp o pięknie i potędze śpiewu gregoriańskiego:

„Idealizm nieodstępnym jest towarzyszem człowieka, aniołem jego natchnień twórczych, jego nadzieją i mocą; gdy zamiera i słabnie, to po to, aby się wnet odrodzić i z nową siłą i wiarą wzbijać się w sfery, w których milknie bezsilne słowo, a ton jedynym wyrazem duszy się staje. Jakże wymownie, głęboko i pięknie nazwał muzykę poeta-myśliciel, Sully Prudhomme, najpotężniejszą afirmacją niedostateczności materii! Afirmacyi tej objawem najwyższym — muzyka religijna. I potęgą jej zakłęcia obudzone, zmartwychwstały przedemną światy, które zniszczyła filozofia. Ale czerwoną budzicielką ową nie była ta cikliwa i operetkowo płytka muzyka, którą w dnie świąteczne na uroczystych summach w kościołach naszych słyszymy. Ta nic wspólnego z lotem duszy do Boga nie ma. Wraz z naszymi książkami do nabożeństwa, wraz z obrazami i posągami rokokowych Świętych o porzucanych oczach i powyciąganych w górę ramionach, nie o pobożności, ale o jej dekadencji wymownie a groźnie świadczy ona, o zwyrodnieniu uczuć religijnych, w którym pustkę wewnętrzną i nieumiejętność skupienia myśli przed obliczem Bożem zastępuje nieszczerą, sentymentalną deklamacją. W rozmowę z Bogiem wprowadza poważna, świadectwem wieków uświęcona, gregoriańską zwaną muzyka, którą w dbałości o duchowe dobro społeczności Chrystusowej tak gorąco i, jak się zdaje, bezskutecznie papież Pius X przywrócić usiłował. Ona jedna z dostojną prostotą porusza wszystkie tony tęsknoty religijnej od *De Profundis* opuszczenia i bojaźni przed gniewem Pana aż do tryumfalnych lotów w *Te Deum*. Jękiem Jeremiaszowych trenów płynie skarga jej utyskiwań nad ułomnością i nieprawością człowieka, nad córką Syonu, *quae peccatum peccavit* i wielkie jest jako morze, skruszenie jej i nie masz boleści „jako boleść moja“. Ale oto Pan wołania jej wysłuchuje, niech odejdą od niej „wszyscy nieprawość czyniący“ — i w upojeniu szczęścia urzeczywistniającej się nadziei zlewa córa Syonu chóry Aniołów i wszystkich mocy niebieskich w hozannę chwały „Ojcu niezmiernego majestatu“...

<sup>49)</sup> I Tes. 5, 9.

<sup>50)</sup> Eklestes 12, 3.

I u podnóża ołtarzy, przy dźwięku organów, w falach tonów odzyskiwała dusza utracony spokój. Lecz nie zdoła człowiek żyć ani samym tylko skruszonym żalem, ani samą egzaltacją wysień zrywających kajdany zmysłowości — i Kościół w trafnym rozumieniu potrzeb natury ludzkiej równoważył jedno i drugie ową nutą niezmaconej żadną mgłą z ziemi, a uroczystej ufnosci w Bogu, która w messyanicznych psalmach nieszpórów tak wspaniale rozbrzmiewa. I na nabożeństwach nieszpórnych najlepsze chwile swego życia wewnętrznego przeżywałem. Wraz z Dixit Dominus schodził powiew pustyni Judei i zwiewając z duszy wątpienia jej i troski i smutki, przenosił w dal brzegów Jordanu, Stawałem wśród ludu wybranego, który „poświęceniem stał się Pana i mocą Jego“. Widziałem namioty pasterskie i trzody liczne i wielbłądy; mędrców jego i patriarchów widziałem „miłościwych, miłosiernych i sprawiedliwych“, w „przykazaniu Pana kochających się wielce“; w ich gronie byłem; zdawało się, że Bóg mię „pomiędzy książęty ludu swojego“ umieszczał, abym dzieło ich w miarę sił słabych prowadził, „od wschodu aż do zachodu imię Pańskie“ roznosząc. Do mnie stosowały się słowa o „błogosławionym mężu, który się boi Pana“, „możne na ziemi będzie potomstwo jego“.... „sława i bogactwo w domu“.... I uczuciem dumnej radości wzembrane, płonęło serce wizją ostatniego psalmu. Z pustynią zlewała się dusza: „Izrael wychodzący z ziemi Egipskiej“ obrazem był jej własnego wyzwolenia; wolna i czysta szła w świat ogień chwały Bożej w nim rozniecać — i w ogniu tym zstępował Bóg, spełniały się oczekiwania proroków i wieszczów.... „Drżała ziemia od oblicza Pańskiego... Morze ujrzało i uciekło.... Góry skakały, jako barani, a pagórki, jako jagnięta“... I jakże wspaniałym był psalm ten wstępem i przygotowaniem do słodczy uwielbienia, w której zgromadzonych w świątyni pograżał Magnificat! Z dymem kadzideł unosiły się dziękczynienia Panu, który: „przyjął Izraela sługę swego“ i „złożył mocarze z stolicy, a podwyższył nizkie“....

Wrażenia te streszczając, nie staję wcale na stanowisku Chateaubrianda, który do umysłów i serc z religii wyzutych usiłował ją wprowadzić jedyną im dostępną ścieżką estetycznych wzruszeń; nie myślę prawdy wiary na pięknie nabożeństw i śpiewów opierać, to jednak stanowczo, choć paradoksalnie, jak zapewne niejeden mi zarzuci, stwierdzam, że żadna dialektyka nie doprowadza do Boga, żadna nie sięga tam, gdzie gaśnie światło świadomości, do bezdennej ciemnej głębi, z kąd wypływa uczucie, które objawieniem przyrodzonym nazwać mamy prawo. Wszystkie dowody apologetyki, że Bóg istnieje, ten tylko dla mnie miały zawsze skutek, że były pobudką do nowych wątpień, ale przed potęgą gregoryańskiego śpiewu, wyrażającego najczystsza i najgłębsza essencją duszy, której żadne słowa, tembardziej rozumowania żadne wyrazić nie są w stanie, wątpienia te ulatniały się gdzieś i ginęły. Nie może być ani bezpodstawną, ani bezprzedmiotową tęsknota za bytem wyższym z siłą taką i namiętnością wybuchająca, nie jest ona tylko marzeniem płonnym, lecz rzeczywistym przecuciem rzeczy przed okiem zmysłowym ukrytych; jest doświadczeniem wewnętrznem wysoko ponad poziom dowodów rozumowych wzniesionem. Głód Boga w sercu człowieka, to głos Boga, który go z nędzy doczesnego istnienia wydobywa i ku sobie podnosi“.

Uwagi autora o słabości i argumentacji teologicznej nie całkiem odpowiadają postulatom apologetyki. Swego czasu — w epoce szerzącego się modernizmu za czasów b. Piusa X — całość książki silnie atakowano, ale mimo to ustęp powyższy publikujemy, bo wywody autora dobitnie wskazują, jak silny wpływ wywiera liturgia na duszę ludzką, na ludzi szukających Boga (por. też np. wyznania Joergensena i Verkadego).

I. W.

## ZIEMIA ŚWIĘTA WCZORAJ I DZIŚ

Ziemia Święta — Kraj obłany z jednej strony Morzem Śródziemnym, z drugiej wodami Jordanu, kraj obejmujący wąski pas nadmorski, dolinę rzeki Jordanu i wyżynę od Libanu do Synaju — zawiera w oczach świata wierzącego skarb wielki, bo pamiątki pobytu Zbawiciela na ziemi: ślad Jego stóp, echo Jego słów, krajobraz Jego przypowieści, miasta jego prac, ziemię Jego znoju.

Największym i zarazem najważniejszym skarbem Ziemi Świętej jest Jerozolima, miasto Jego zbawczej męki, miejsce Jego śmierci na krzyżu i grobu Jego chwalebego Zmartwychwstania. Mogą być i są miejsca bardziej uczęszczane przez pobożnych pielgrzymów, mogą być i są miejsca święte sławniejsze Łaskami Boga. Nie ma jednak na tym świecie miejsca droższego dla chrześcijan, dla Chrześcijan wszystkich obrządków i wyznań, jak Jerozolima i w pobliżu niej leżące Betlejem.

Kościół katolicki nie tylko nigdy nie był obojętny na losy tego prawdziwego skarbcza chrześcijańskiego, ale wykazał na przestrzeni dziejów najwięcej inicjatywy, wyrażającej się w tylu próbach odzyskania Ziemi Świętej, a gdy to okazało się niemożliwe, czynił wysiłki, by przynajmniej zabezpieczyć Chrześcijanom dostęp do świętych miejsc.

Niniejszy referat ma na celu, przedstawić warunki w jakich znajdował się przed i znajdzie się po drugiej wojnie światowej kościół założony przez Chrystusa Pana w Jego ziemskiej ojczyźnie — w Palestynie.

Statystyka sporządzona w roku 1940 podaje, że na 1.477.000 mieszkańców Palestyny było 886.000 tj. 60% Arabów-Mahometan, 445.000, to jest 32% Żydów a jedynie 8% Chrześcijan, to jest około 118.000.

Otóż Arabowie Mahometańscy i Arabowie-chrześcijanie jako tubylcy, ściślej, jako ludność współzamieszkująca teren Palestyny od przeszło tysiąc lat, do czasów stosunkowo niedawnych, nie żyli w niezgodzie, ale także nie w przyjaźni. Mahometanie, jako zdobywcy, uważali siebie za panów, Chrześcijan tolerowano tylko, i traktowano jako obywateli mniejwartościowych, jako niewiernych w stosunku do religii proroka.

Gdy jednak, w dniu 2 listopada 1917 roku została ogłoszona słynna deklaracja Balfoura, którą rząd Wielkiej Brytanii zapewnił Żydom w Palestynie utworzenie „ojczystego domu“, ten wzajemny stosunek w obliczu masowej imigracji Żydów się zmienił i wydaje się, że mahometańscy Arabowie, mówiący tym samym językiem co większość Chrześcijan palestyńskich i nie różniący